Nr. 6. Stryj, dnia 15. marca 1894. **Rok II.**

Przedpłata z przesyłką pocztową:
kwartalnie 1 złr.
półrocznie 2 złr.
rocznie 4 złr.
Przedpłatę przyjmuje Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju i główna trafika W-go Ilgnera.

GAZETA STRYJSKA

dwutygodnik polityczno-społeczny
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca
Wydawca Dr. JÓZEF BYLINA.

Cena ogłoszeń:
Za jednorazowe ogłoszenie od centimetra kwadratowego 3 ct. w rubryce nadesłane 6 ct. Przesyłki pieniężne i wszelkie listy adresować: Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju.
Rękopisów nie zwraca się.

Na czasie.

Polityką dyplomatów nowszej szkoły jest mówienie prawdy. Mądrości tej nauczono się od ojca dyplomacyi Cezara, który rozkazując swoim ludziom, na wypadek schwytania ich przez Gallów, wyjawić im jak najwierniej i najdokładniej plany swe strategiczne. — wzbudzał w Gallach przekonanie, iż nie to, czego z pociągniętych języków się dowiedzieli, jest rzeczywistym zamiarem wodza rzymskiego. — że owszem wprost przeciwnych operacyj wojennych w najbliższej przyszłości z jego strony spodziewać się należy. Stosownie do tego przebiegłego, ale niefortunnego obliczenia,— przywódcy Galijscy dysponowali odpowiednie ruchy własnych swych sił, — i tym sposobem wpadali w zasadzki prawdomownego Cezara. Im częściej przyszły imperator powtarzał ten manewr, tem niechybniej gniótł wrogów, nieprzypuszczających, aby po raz drugi można było odważyć się na lekkomyślny eksperyment wyjawiania swych zamysłów, — a jeżeli Gallowie powodowani ostrożnością, starali się choćby częścią swych wojsk odeprzeć najezdników i z tej strony, z której ci według własnego przyznania natrzeć mieli, — to Rzymianom zawsze udało się uzyskać przynajmniej korzystne dla nich rozdzielenie nieprzyjacielskich zastępów, które przez rozdział ten osłabione, doznawały coraz to częstszych porażek.

Ale prawda nie tylko w dyplomatycznem życiu państw i narodów jest przydatną, skutkuje ona i w walce na arenie społecznej i towarzyskiej, choćby wrogami prawdy byli ludzie władni i przewrotni. Dziś zmuszają nas do bezwzględnego jej wypowiedzenia nietylko instynkt samozachowawczy i obrona własna — jesteśmy tu wyrazem wszystkich prawych — ale i żal głęboki z utraty najgodniejszego obywatela Stryja i wybitnej osobistości miasta naszego.

Te względy wspomniane i chęć zapobieżenia klęskom podobnym i gorszym jeszcze na przyszłość rozkazują nam zwrócić uwagę powołanych najwyższych władz krajowych politycznych na praktykowany tu system oszczerstwa, pozbawiający najzacniejszych między nami ojczyzny, a nawet chleba. Lecz na tem nie koniec. Działalność wynalazców tego systemu podkopującego najpożyteczniejsze egzystencye, spowodowana czy to samem rozlubowaniem się w złem, czy to karygodnem tchórzostwem — ale w tym razie za wieleby owym panom insynuowano rzetelności — czy to może orderożądną tylko chęcią okazania, że się jest czynnym, — pociąga i pociągnąć musi za sobą skutki nader poważne. Może wyłuszczenie niebezpiecznych tych następstw doprowadzi do ukarania winnych krzewicieli fałszu, do usunięcia ich ze stanowisk, które miasto wywyższyć, — kalają. —

Zdaje się, że w mieście naszem urządzono proskrypcye, że pod grozą rewolucyjnych prądów na zachodzie, o których tu u nas nikomu się nie śniło, - teroryzują silniejsi, nadużywając swej władzy.— wszystkich stawiających samodzielność myśli nad sympatyą próżnych służalców. —

Męża, o którym mówimy, nagle i bez przyczyny przeniesiono, drugiemu młodszemu urzędnikowi równocześnie i z tym samym pośpiechem wypowiedziano, pozbawiono go chleba. — nie podając również przyczyny. Zbyt zaszczytnie jest znanem postępowanie władz rozporządzających te zmiany w obec swych podległych, a i pod innemi względami, aby można było przypuścić, iż stąd wyszła inicyatywa do owej doraźnej, dziwnej sprawiedliwości. Te władze nieskazitelne musiały tu uledz nieprzepartej presyi wywołanej właśnie pracą minerską i kłamliwem donosicielstwem gospodarującej u nas kliki. Nie wiemy wprawdzie, czy tryumwirat tu knujący tego samego jest zapatrywania, co my, — to jednak pewne, że tracąc ozdobę Stryja, tracimy człowieka, który stworzył u nas ład, a żelazną i przychylną dłonią ujął kipiący żywioł robotników w karby pracowitości, patryotyzmu i porządku, odwracając go od szkodliwych wpływów doktryn zachodnich, grasujących dziś więcej, niż kiedykolwiek w najróżnorodniejszych sferach, a szczególnie właśnie w klasie robotników.

A temu człowiekowi, który pełniąc przytem sumiennie swe obowiązki służbowe, jenialną zaiste pracą organizacyjną, obdarzył nas nowym, zdrowym, spokojnym i z prawdziwym patryotyzmem do oświaty dążącym stanem roboczym, mężowi temu, rozwiązującemu przynajmniej u nas śmiele, i godnie tak bolesną i ciężką dla Polaków kwestyę stanu średniego — ci robotnicy bowiem nie są żadną miarą proletaryatem — podsuwano w celu zgniecenia go — idee przewrotowe, posądzono go w tym celu o anarchizm, skrajny socyalizm i wypchnięto go dzięki temu manewrowi z ojczyzny!

Wypada nam rzucić okiem na jego działalność w Stryju. Zanim przed blisko dwoma laty przeniesionym został do Stryja, mając za sobą zaszczytną już przeszłość polityczną i uznanie szerszych nawet kół, robotnicy kolejowi, będący już wówczas liczebnie poniekąd potęgą, celowali w najrozmaitszych wybrykach, w obec których władze słabo tylko mogły reagować. I tak zdarzyło się, że robotnik powalił w jasny dzień swego przełożonego inżyniera na ziemię, co akta sądowe jawnie wykazują. Pijatyki i burdy w mieście były na porządku dziennym: to też liczba rocznych spraw karnych tutejszosądowych wynosiła wówczas 11.111.

Prądy socyalistyczne, wyszukiwane i tam gdzie ich nie ma, przez ludzi myślących o awansie i o orderach, w on czas rzeczywiście i tu w Stryju znalazły swój wyraz we filii Towarzystwa robotników „Siła“. Utrzymywano wymuszony i złudny porządek tylko wyproszoną od władzy politycznej pomocą żandarmów. Piękny to był ład i pochlebny szczególnie dla tego, co go tak umiał utrzymywać, jedynie za wsparciem pałaszy i bagnetów.

Od czasu przybycia obecnego wygnańca to wszystko się zmieniło. Znikła „Siła“ a powstała „Czytelnia kolejowa“. Znikło opilstwo tak dalece, że szynkarze, stojący pod platoniczną opieką administracyi, użalają się seryo na kiepskie dochody. Natomiast nastała intenzywna pilność w warsztatach, o czem świadczą wykazy rachunkowe, wyższe zarobki pojedyńczych działów warsztatowych, wyśmienita to zasługa w służbowym kierunku! Zamiast do szynku, rzemieślnik dziś zdąża do czytelni i — któżbyłby w to uwierzył przed 2-oma laty? — czyta gazetę, pożycza książki, treści bynajmniej nie socyalistycznej, bo doborowe powieści nasze, poezye narodowe itp. Zabawy tańcujące podczas karnawału, odwiedzane licznie przez inteligencyą, odczyty co drugi tydzień, będące jedynym u nas objawem ruchu umysłowego i to odczyty, unikające skwapliwie i sprytnie każdego tematu rewolucyjnego, krzewiące miłość do przełożonych, do pracy, do władz, do ojczyzny, deklamacye, postawienie krzyża dla poległych z roku 1863 pracą członków Czytelni kolejowej, obchody narodowe, jak wianki, wyższa i szlachetniejsza religijność — to wszystko, ale i zejście liczby rocznej spraw sądowo-karnych z 11.111 na 10 434 a przekroczeń z 3675 w roku 1892 na 3540 w roku 1893 wespół z dłuższemi chwilami wytchnienia dla żandarmeryi, zaznaczają olbrzymi postęp, i to wszystko zasługą jednego męża! Czy podsuwanie ludziom, przed dwoma laty jeszcze ciemnym, a dziś inteligentnym w całem tego słowa znaczeniu, myśli przewrotowych, obecnie już dobrze dla nich zrozumiałych, czy posądzenie wybawicieli tych ludzi z ciemnoty, o te same myśli, nie jest nader niebezpiecznem doświadczeniem? Wiemy, co podobny fałsz drogą suggestyi zdziałać jest wstanie. Sądzimy, że to najlepszy sposób wywoływania obawianych skłonności rewolucyjnych, tkwiących w każdym człowieku żądnego polepszeń! O tem powinni byli sprytni aranżerowie wygnania nie zapomnieć.

Pamiętamy, z jakim strachem usiłowano paraliżować grożące u nas demonstracye dnia 1. maja 1891 roku, ale i to nam zostało w pamięci, że dnia 1. maja 1893 roku obawy już nie było, dzięki pracy wychowawczej tego, co nas opuszcza.

Gdy dziś rzemieślnik więcej wypije, aniżeli wypada — jest to, mówiąc nawiasem, dziś rzadszem zdarzeniem, aniżeli dobry humor dygnitarza — koledzy jego uważają to za uchybienie swej godności i powadze „Czytelni“ i grożą wykluczeniem. Kto tak etycznie zasiał zasady, anarchistą przecież nie jest!

Jak to teraz będzie — Bóg raczy wiedzieć!

Oby tylko to bolesne zwycięstwo potwarzy, jakoteż obawa przed dalszą proskrypcyą, nieustająca dopóty, pokąd ludzie obawę tę powodujący dotrzymują miejsca, oby te uczucia nie zrodziły niebezpiecznego rozgoryczenia, obezwładniajacego w czynach dobrych, a krzewiącego złe! O tem jednak dzisiaj już wiemy, że opinia publiczna potępia przewrotność owych denuncyantów, i że opinią tę tworzą ludzie należący i do przeciwnego nam konserwatywnego stronnictwa, rzadko kiedy poglądy nasze podzielające. Konstatujemy to nietylko z ukontentowaniem, ale i z podziwem dla zawsze szlachetnie tylko myślącej i czującej naszej magnateryi.

Na czasie tu wspomnieć także o drugiej ofierze. Młody ten i zdolny człowiek, garnący się z zapałem do pracy narodowej, również padł pod tem samem oszczerstwem, które tamtego skazało na wygnanie. Kto wie, czy ten modny tu w Stryju ostracyzm nie zażąda więcej jeszcze ofiar! Doświadczenie powinno pouczyć, że za jednego stawa dziesięciu mścicieli. —

I to zaznaczyć trzeba z ubolewaniem, że to żyd doznał tak krytycznego zawodu — za pracę poświęconą narodowi i społeczeństwu, pracę skromną, ale skrzętną mimo wszelkich niekazitelności i gorliwości służbowej. Czyni się żydom wyrzuty z ich indeferentyzmu narodowego, — a karci się ich za poświęcenia nacyonalne. Gdzie tu logika. — jak można mieć w takich razach sprawiedliwą nadzieję, kompletnego unarodowienia tego tak ważnego czynnika naszych dzielnic, nadzieję wymaganego wyrównania różnic rasowych? —

Poruszyliśmy te sprawy tak obszernie, ponieważ obecnie niemi zajmują się szersze już wpływowe koła, ponieważ opinia publiczna domaga się sprawiedliwości i kary za skreślone nadużycia. Winniśmy byli nadto satysfakcyą tę, tak zasłużonemu mężowi i ciężył na nas obowiązek wykazania niebezpieczeństw grożących z jadu pełzających tu gadów, za których łaską już poprzednio dwaj również młodzi, nie mniej zdolni i pożyteczni ludzie musieli się wynieść w lasy i pustynie, dokąd nie doszły jeszcze słuchy ani o towarzystwach szkoły ludowej, ani o Sokołach. —

Obchód Kościuszki.

Z inicyatywy marszałka powiatu, hr. Karola Dzieduszyckiego, zebrał się w mieście naszem komitet złożony ze znakomitszych obywateli miasta celem naradzenia się nad czasem i sposobem uczczenia setnej rocznicy przysięgi Kościuszki.

Rezultat narad przedstawił hr. Karol Dzieduszycki w dniu 11. b. m. zwołanemu w tym celu szerszemu komitetowi, składającemu się z okolicznego obywatelstwa i tutejszego mieszczaństwa, który ułożony program obchodu przyjął prawie bez zmian.

W myśl powziętych przez ten komitet uchwał będziemy obchodzić wspomnianą uroczystość w niedzielę dnia 1. kwietnia b. r. z następującem programem:

1. o godzinie 7. rano pobudka muzyki kolejowej.

2. o godzinie 10. przedpołudniem solenne nabożeństwo w rz. kat. kościele parafialnym; kazanie wygłosi ks. Dutkiewicz; podczas nabożeństwa zbieraną będzie składka na kaplicę w Chromohorbie. Na nabożeństwo to zaproszona będzie reprezentacya powiatowa i miejska, wszystkie stowarzyszenia i włościanie.
3. o godzinie 12. w południe zebranie włościan, wobec którego wygłosi prof. Kurek odczyt o Tadeuszu Kościuszce, poczem nastąpi ugoszczenie włościan i rozdanie broszur o Kościuszce, wizerunków jego, tudzież odbitek obrazu „Bitwa pod Racławicami".
4. o godzinie 3. popołudniu nabożeństwo w synagodze.
5. od godziny 5. do 7. odczyty w towarzystwach jakoto: w tow. Gwiazda, Sokoł, Czytelnia kolejowa, tudzież w szkole przemysłowej.
6. o godzinie 7. odczyt prof. Mazanowskiego w resursie i koncert. Wstęp płatny a dochód przeznaczony na fundacyę im. Kościuszki.

W miejsce iluminacyi, która ze względów na budynki rządowe i niejednolitą ludność nie rokowałaby świetności, zaproponował p. Mazanowski umieszczenie w rz. kat. kościele parafialnym tablicy poświęconej pamięci Kościuszki — na wzór już istniejącej tablicy poświęconej pamięci Jana Sobieskiego — a wniosek ten przyjęty z aplauzem poparło zgromadzenie natychmiastową składką w kwocie 28 zł. nadto przeznaczyli na ten sam cel kniaź Puzyna i Dr. Papieski całoroczne dyety które pobierają jako członkowie rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Stryju, co z wdzięcznością przyjęto. — i na tem posiedzenie zakończono. —

Z rady państwa.

Działalność ubiegłej sesyi sejmu galicyjskiego, wydatna przynajmniej w zachęceniu do nowej pracy politycznej wywołuje obecnie także w radzie państwa echa sympatyczne, serce każdego Polaka dobrą nadzieją wypełniające.

Ożywione debaty z ubiegłej sesyi sejmowej nie mało bowiem przyczyniły się do skrzętnego zajmowania się w komisyach sprawami tak ważnymi dla nas jak rozprawa budżetowa, o ile nas dotyczy kwestya zapobieżenia oklepanej naszej, ale mimo to dopiekającej nędzy w kraju, kwestya decentralizacyi kolei lokalnych. Krótka czynność tegoroczna posłów naszych zapowiada jednomyślność i zgodność w Kole polskiem, której zawsze pragniemy, pod tym jednak warunkiem, że pobudką do zgody pożądanej będzie chęć wywyższenia całego narodu, nie jednak, usiłowanie wzmocnienia prerogatyw jednego stanu, dość już zaiste władzą zaopatrzonego. Spodziewamy się, że słowa pożegnalne Marszałka krajowego zainaugurowały zgodność polską po naszej myśli!

Reforma wyborcza zajmuje dziś najitenzywniej wszystkie stronnictwa parlamentarne. Kwestya ta nagląca, której ministeryum Taaffe snać podołać nie było w stanie, pouczy o żywotności obecnego ministerstwa koalicyjnego. Reforma ustawy wyborczej, o ile ona zdąża choćby w przybliżeniu do upowszechnienia głosowania lub do bezpośredniości wzbudza w każdym razie sympatye zbyt szerokich kół, zbyt licznych warstw, by nad nią można było przejść do porządku dziennego. To też stronnictwo liberalne, którego taktyką było przynajmniej dotąd podchwytywanie z reguły każdej nowej myśli wyrosłej w łonie innego stronnictwa parlamentarnego i wydawania jej za swoją, — przyswoiło sobie skwapliwie reformatorskie, choć nieco absolutyzmem pachnące dążenia hr. Taaffego i wyruszyło z projektem Bärnreithera, któryby napewne bez swego dziwnego demokratycznego zapału hrabiego-ministra spoczywał dziś jeszcze zżółkły i niepostrzeżony w odmętach komisyjnych.

To stronnictwo liberalne, żyjące li tylko reminiscencyami z roku 1848 a stojące dziś wytrwalej, niż kiedykolwiek przy chorągwi manczesterstwa, mniej zdolnem okazało się do jakichkolwiek porywów wolnomyślnych, niż inne partye o krwi niebieskiej wypisujące na swych sztandarach jawnie i rzetelnie najskrajniejszą reakcyą. Oby Koło polskie nie poszło tylko w szkołę tego dzisiejszego sprzymierzeńca! Koło polskie, ta jedyna reprezentacya polityczna polskości, stojąca dzięki szczęśliwym konstelacyom przez tak długie lata u steru, inną znajdzie drogę do szczęścia narodu, innemu odtąd będzie hołdowało liberalizmowi, a inicyatywą oby była zbliżająca się rocznica powstania Kościuszki!

Ale wróćmy do teraźniejszości. Otóż z zadowoleniem konstatujemy, iż w rubryce wydatków dla kolei państwowych uchwalono budowę dworca we Lwowie, a dworca towarowego w Podgórzu. Nie mniej mile dotknęło nas przyrzeczenie ministra oświaty dra Madeyskiego, iż gorliwie zajmie się szkołami politechnicznemi i sprawą utworzenia stopnia akademickiego dla inżynierów, dotąd w istocie rzeczy bardzo w tym kierunka pokrzywdzonych. Co do decentralizacyi kolei lokalnych, której domaga się bezskutecznie kraj nasz już od lat 18 dla wszystkich kolei, doświadczenie nauczyło, że tylko ten sposób administracyi może być dość sprężystym i skutecznym. To też minister handlu działanie w tej myśli zapowiedział.

Widoki to na razie nie złe, — oby i inne nasze nadzieje się ziściły!

KORESPONDENCYE.

Stanisławów, w marcu 1894.

Jednem z najsympatyczniejszych Towarzystw w naszem mieście jest bezwątpienia Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki. Piękny cele krzewienia i pielęgnowania muzyki narodowej, —zasługiwały zawsze na poparcie publiczności, która też Towarzystwu tego poparcia nigdy nie odmawiała. To też Towarzystwo rosło, wzmagało się rok rocznie, liczba członków powiększała się z dniem każdym, a powaga i znaczenie Towarzystwa doszły do takiego punktu, iż takowe zdołało przeprowadzić wśród najcięższych warunków budowę własnego gmachu. Cieszy to wszystkich ludzi dobrej woli — tak jak cieszy wzrost każdej pięknej i pożytecznej rzeczy.

Cicho bez rozgłosu zawiązane, skupiało siły i jasno wytknąwszy sobie cel, z całą przeprowadzało go konsekwencją, wytrwałością któraby powinna znaleść uznanie, a praca dokonana, zasługę należytą, a przynajmniej wszelkie prawo do niej wobec grodu w którym powstało i swoją działalność rozwinęło, jak również wobec obywatelstwa, któremu na usługi i chwałę stanęło.

Towarzystwo utrzymywało szkołę muzyczną, w której pobierało naukę 63 osób, a mianowicie uczyło się osób: gry na fortepianie 36, skrzypcach 15, wiolonczeli 1, cytrze 5, spiewu solowego 5.

Dano też w roku ubiegłym pięć Wieczorów muzycznych, jeden koncert przy współudziale orkiestry 95 p. p., urządzono 2 popisy szkoły muzycznej; nadto w myśl statutu brało towarzystwo czynny udział w uroczystościach ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza, T. Lenartowicza, w obchodach narodowych i Jubileuszu papieskiego, w koncertach na rzecz bursy Kraszewskiego i Wiktora Kristla, tudzież spiewało przy Bożym grobie i podczas poświęcenia gmachu, wreszcie podczas pogrzebu mistrza Matejki.

Na produkcyach tych, nie licząc popisów, wykonano w ogóle 87 kompozycyi muzycznych, a to 45 swojskich, a 42 obcych autorów.

Dochodów miało Towarz. od 1. września 1892 do końca sierpnia 1893, 28103 złr. 8 ct. z tego z wynajęcia sali 4784 złr. a z pożyczki kasy Oszcz. 16000 złr. Stan czynny wynosi 104830 złr. 61 ct. z tego wartość budynku 97463 złr. 21 ct., inwentarza w budynku 4631 złr. 64 ct., muzykaljów 1699 złr. 29 ct. Dług hipoteczny w kasie Oszcz. wynosił 58000 złr., akcye 7270 złr. dług wekslowy w banku zaliczk. 600 złr. czysty majątek towarzystwa 38716 złr. 66 ct. Członków liczyło towarzystwo 142, z tych czynnych pięćdziesiąt kilka.

Nowowybrany wydział napełnia nas otuchą, że sprawy towarzystwa tak pod względem administracyjnym jak i muzycznym, pilnie badane i odpowiednio załatwione zostaną, że tenże przyczyni się do podniesienia i rozwoju tego zasłużonego i sympatycznego Towarzystwa.

W skład wydziału weszli pp. Bolesław Szameit jako prezes, Jan Kremer jako wiceprezes: — jako wydziałowi: Walenty Adamski, Paweł Bryła, Włodzimierz Doboszyński, Apolinary Ebenberger, dr. Antoni Galusiński, Stanisław Horoszkiewicz, dr. Ludwik Katzenellenbogen, Benedykt Siebauer, Jan Szporek i Witold Żebracki. Jako zastępcy wydziałowych: Roman Chlebowski Stanisław Merunowicz, Stanisław Chowaniec i Stefan Neuhoff. Członkami komisyi kontrulującej wybrano pp. Michała Rembacza i Edwarda Sponara.

Sambor, w marcu 1894.

Czyniąc zadość temu, co obiecałem w ostatnim numerze posełam obecnie sprawozdanie z popisu szkoły muzycznej przy tutejszem Towarzystwie muzycznem, który się na dniu 24-go lutego br. w obec licznie zgromadzonej publiczności i przedstawicieli władz szkolnych odbył. Udział w popisie wzięli tylko uczniowie z II i III roku, gdyż popis całej szkoły odbędzie się dopiero z końcem letniego półrocza.

Każdy, kto był na tym popisie przyznać musi, że szkoła muzyczna jest prowadzoną wzorową i że serdeczna podzięka należy się jej kierownikowi p. Włodz. Bydzynowskiemu, tudzież całemu gronu nauczycielskiemu.

Kilkanaście numerów wchodzących w skład programu wypadły bez zarzutu, a niektóre z nich były nawet bardzo dobre. Wspomnieć wypada o uczniu Mikułowiczu, który z należytem zrozumieniem i wielką biegłością odegrał Tartini'ego: „Sonatę dyabelską" na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu. Z działu fortepianowego odszczególnił się uczeń Sebesta, który zdradza wielki talent do muzyki i znakomicie wyrobioną technikę.

Szkoła muzyczna, licząca obecnie zaledwie 3 rok wieku, rozwija się znakomicie dzięki życzliwemu poparciu ze strony publiczności a szczególnie władze szkolne zajmują się nią gorliwie.

Ciało nauczycielskie składa się z 2 nauczycielek w oddziale fortepianowem, z 2 nauczycieli w oddziale instrumentów smyczkowych a z 1 nauczyciela w oddziale instrumentów dętych.

Uczniów wpisanych jest 68, z tych je-

TAJEMNICA PAULINY.

Podług włoskiego oryginalnie napisana

przez

M. W—iś.

(Dokończenie).

On pochwalił me postanowienie i za jego pośrednictwem darowałam Paulinie część spuścizny, przypadającej mi po matce, prosząc ją, aby się zajęła mojem biednem dzieckiem.

Ona jedna znała mą tajemnicę.

Ojciec sądził, żem w klasztorze i nie chciał nic słyszeć o mnie.

Skoro dziecię przyszło na świat, oddał je ten dobry starzec, który mię przyjął do swego domu, na wychowanie pewnej wieśniaczej familii w serniarni w B. gdzie pan je widziałeś.

Tu się zaczęła moja pokuta; musiałam porzucić mego syna. Oh! gdybyś Pan wiedział, co to za boleść, jaki to żal głęboki przejmuje serce matki, gdy musi opuścić owoc własnych wnętrzności, porzucić go na pastwę losu samego, opuszczonego na burzliwem morzu życia.... Dlaczego nie umarłam wtedy? Dobry Mój Boże, dobry Boże, przebacz mi to bluźnierstwo; za pokutę to muszę żyć dalej i cierpieć. Na karę byłam przygotowaną i poddałam się jej z pokorą. Ledwiem przyszła do sił, udałam się tu gdzie mię przyjęto z otwartemi rękami, jak siostrę; przed kilku miesiącami złożyłam śluby i ztąd nie wyjdę już nigdy!

Spokój i cisza tego świętego schroniska uspokoiły choć w części moje skołatane serce; lecz jeżeli czasem zaleci aż tutaj jakie echo ze świata, jeżeli nagle rozbudzi się we mnie wspomnienie przeszłości.... czy wiesz, Panie, jakie męczarnie wtedy przebywam i jak okropne przechodzę cierpienia?

Pomyśl, że nie widziałam mego dziecka od chwili, gdy je wydałam na świat wśród boleści, że moje usta niespoczęły jeszcze na jego różowych policzkach i że nigdy nie zaznam tej rozkoszy!

Lecz dosyć tych wspomnień, dosyć, bo serce mi pęknie.... i pocóż mam opowiadać Tobie, Panie, mą boleść.... może ją pojmiesz i bez tych słów.

Powróć do Pauliny, powróć do niej Panie, i zrób ją tak szczęśliwą, jak na to zasługuje ta anielska istota, ale błagam Cię na wszystko, co masz drogiego na świecie, nie wzbraniaj jej odwiedzać niekiedy mego biednego Maryusza, aby mu mogła wynagrodzić choć w części to straszne położenie, w jakie go los wtrącił.

Powróć do niej Panie, powróć do tej czystej i świętej istoty, co Cię tak bardzo kocha, ale zaklinam Cię, nie mów jej nic, nie mów jej nigdy, że znasz tę straszną tajemnicę, nie mów jej, że potrzeba było dopiero tego wyznania, tak poniżającego i bolesnego, abyś odzyskał dla niej zupełny szacunek.

Zostaw ją w jej złudzeniu, zostaw ją we wierze, że sama tylko miłość i ufność w nią, przywiodły Cię napowrót do niej. Niech się nie dowie nigdy, nigdy, jakiemu poniżeniu poddałam się, bo jej kochające serce ucierpiałoby zanadto.

Przeszłość, powstała na chwilę ze swego grobu, niech się teraz ukryje na wieki w cieniu zapomnienia. Żegnam Cię, Panie! Niech niebo uczyni Cię szczęśliwym z moją ukochaną, a mnie niech udzieli trochę tego spokoju, którego tak bardzo potrzebuję.

Siostra Marya Julia.

Z konwentu Sr.

Humbert wypuścił list z ręki i pozostał bez ruchu, pogrążony w myślach, niby we śnie. Dwie grube łzy puściły mu się z oczu i popłynęły po policzkach Ocknął się, otarł łzy, jakby zdziwiony tem, on, co nie płakał nigdy od śmierci swej matki, potem sparł się łokciami na stole, zasłonił twarz rękami i zapłakał znowu jak dziecko. Płakał nad strasznemi męczarniami tego biednego serca, nad boleścią, którą musiała doznać ta nieszczęśliwa przez to wyznanie, płakał nad łzami, ktore wycisnął swej lubej narzeczonej i nad sceptycyzmem, któremu hołdował dotychczas, pojąc swą duszę niedowierzaniem i podejrzeniami.

Ileż to musiały wycierpieć przez niego te dwie biedne istoty. Miłość jego całego życia nie będzie w stanie nagrodzić te godziny troski i boleści, które przeżyła Paulina z jego przyczyny.

Paulina, jego luba narzeczona... ona go oczekiwała może w tej chwili śledząc ze smutkiem posuwające się wskazówki zegaru i nadsłuchując, czy on nie nadchodzi. Podniósł twarz zaczerwienioną i zalaną łzami i spojrzał zdziwiony w około siebie. W pokoju panował już głęboki mrok wieczora; musiał więc długo przesiedzieć w tem otrętwieniu.

Wstał, poszedł do sypialni, obmył sobie twarz, uporządkował ubranie i pospieszył do Pauliny.

Gdy wchodził do pałacu jej ojca, na wieży pobliskiego kościoła uderzyła ósma.

J. Pan wyszedł przed chwilą, rzekł służący, wprowadzając go do przedpokoju.

A panna?

Jest w budoarze.

Na progu budoaru zatrzymał się Humbert przez chwilę, jakby dla zaczerpnięcia tchu; serce mu biło w piersi młotem i jakby mu wołało swem pospiesznem biciem: lecz nie mów jej, że znasz tę straszną tajemnicę, nie mów jej tego! Paulina siedziała nad krosnami pogrążona w myślach, widocznie nie wesołych; łagodne światło lampy oświecało jej twarz smętną i bladą. Nie słyszała wchodzącego

dnak kilku przestało pobierać naukę w tej szkole.

Nauka odbywa się codziennie przeważnie w godzinach wieczornych równocześnie w dwóch oddziałach. Od 1-go października 1893 stworzył Wydział Towarzystwa 7 miejsc bezpłatnych a to 2 w oddziale fortepianowym, 4 w oddziale instrumentów dętych, z których to bezpłatnych miejsc korzystają uczniowie gimnazyalni, szkół ludowych męskich, szkoły żeńskiej i seminaryum.

Prócz tego istnieje jeszcze przy szkole bezpłatny kurs kompozycyi i harmonii, — którego nauczycielem jest sam kierownik szkoły.

Szczególnie opiekuje się szkołą muzyczną p. Dr. Petelenz, dyrektor gimnazyalny, który ją moralnie wspiera i zachęca młodzież do pobierania w niej nauki.

Sprawę obchodu rocznicy Kościuszkowskiej objęła na siebie gmina zaprosiwszy do współudziału najpoważniejsze osobistości miasta tudzież instytucye. W programie oprócz nabożeństwa umieszczonem ma być przedstawicnienie „Kościuszko pod Racławicami“ i odpowiedni wieczorek muzykalno-wokalny. Bliższe szczegóły doniosę później.

Zawiązał się w Samborze komitet redakcyjny, którego staraniem ma wychodzić „Gazeta Samborska.“ Pierwszy numer ma wyjść na Wielkanoc. W skład Redakcyi wchodzą ludzie z wszelkich zawodów.

KRONIKA.

Pamiętajmy o Szkole ludowej i o fundacyi imienia Kościuszki.

Wiadomości osobiste. C. k. jeneralna dyrekcya kolej państw. przeniosła inżyniera p. Pawła Stwiertnię do dyrekcyi ruchu w Salzburgu.

Pan Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego dr. Karola Kronenberga z Grybowa do Stryja.

Tutejsza rada szkolna okręgowa mianowała p. Teresę Burghard młodszą nauczycielką przy tutejszej 6-klasowej szkole żeńskiej.

Dyrekcya ruchu koleji państwowych mianowała tutejszego maszynistę p. Juliana Daszkiewicza werkmistrzem przy ogrzewalni maszyn w Stryju.

Zmiana własności. Parowa łaźnia w Stryju, dotychczasowa własność spadkobierców śp. Wawrzyńca Sabatha, przeszła w drodze sprzedaży na własność p. Ludwika Dosly z Czech, za cenę 21.000 zł.

Mamy nadzieję, że nowy właściciel prowadzić będzie jedyny ten w naszem mieście zakład kąpielowy odpowiednio do postępowych wymagań, a dbając o wygodę zabezpieczy sobie przy miernych cenach wstępu, licznych i stałych gości.

Dyrektor ruchu p. Deyma odwiedził w przejeździe lustracyjnym nasze miasto dnia 9-go bm. w południe. Z bytności pana dyrektora skorzystali urzędnicy kolejowi wysyłając deputacyą, która przedstawiła smutny los urzędników, wystawionych na oszczerstwa macherów tutejszych, dzięki czemu nie tylko cierpią na honorze, lecz także narażani bywają na nieprzyjemności ze strony władzy przełożonej, ba! nawet wobec misternie utkanych intryg i szlachetnej denuncyacyi, zagrożeni są w karjerze i egzystencyi.

Pan Deyma wysłuchał opowiadania o nieznanych nigdzie praktykach i przyrzekł bliżej w tym względzie się poinformować.

Nasz redaktor Dr. Bylina otrzymawszy posłuchanie półgodzinne, zailustrował powyższe opowiadanie niezbitymi dowodami i podniósł, że podłe insynuacye matadorów „krchwinklu“ szkodzą nietylko jednostkom, lecz są nawet w stanie, stan urzędników kolejowych pozbawić słusznie należnego mu miru u szerszej publiczności, która owych machinacyi nie jest świadomą. By uniknąć konieczności wywlekania brudów na światło dzienne, polecił dr. Bylina piekącą sprawę szczególnej opiece pana dyrektora.

Znając niezachwianą sprawiedliwość p. Deymy, jesteśmy przekonani, że autorowie sztuki wraz z aktorami, powiedzą sobie niebawem: *„Finita la comedia“!*

Nowe pismo ludowe pod tytułem „Związek chłopski“ wychodzić poczęło z dniem 1. marca br. w Nowym Sączu, jako jedyny prawny organ stowarzyszenia politycznego tej nazwy. Wydawcą jest poseł Stanisław Potoczek, redaktorem Gutowski Józef. Kierunek i tendencyę tego pisma wskazuje odezwa do „Braci Włościan“ podpisana przez reprezentantów Związku. „Zaraz na wstępie „zaznaczamy tu wyraźnie, że „Związek „chłopski“ żadnej waśni między stanami „szerzyć nie będzie, Związek nie chce bu„rzyć, lecz budować, nie osłabiać skołatane „i rozszarpane nasze społeczeństwo polskie, „lecz wzmacniać, gdyż wszyscy razem je„steśmy dziećmi wspólnej Matki Ojczyzny“.

Życzymy nowemu pismu najlepszego powodzenia jakoteż tego, by wyż zacytowanemu programowi służąc wiernie, dążyło do uzyskania słusznych praw obywatelskich dla stanu włościańskiego i zrównania go z innemi, a strzegło się zawsze faworyzowania szkodliwej kastowości chłopskiej, gdyż tworzenie się kast, było i jest początkiem złego w społeczeństwie.

Z „Sokoła“. Dnia 1. b. m. rozpoczął swe czynności nowy wydział pod przewodnictwem prezesa Słósarskiego. Wybrani zostali: Sekretarzem druh Blauth, zastępcą druh Wolski, Dyrektorem druh Kirchenberger, zastępcą druh Bylina. Skarbnikiem druh Jahr, zastępcą druh Lechicki. Gospodarzem druh Lechicki, zastępcą druh Trzciński. Omawiano sprawę nabycia gruntu pod gmach Sokoła i sposób zbierania funduszów na ten cel. Do uchwał w tej mierze nie przyszło, mimo ożywionej dyskusyi.

Jak się stwarza w Stryju anarchistów. Od lat kilku przyzwyczailiśmy się przy każdej sposobności urządzania w mieście naszem jakiejkolwiek uroczystości narodowej słyszeć: „co? i pan także? chcecie Polskę odrodzić! wszak my morituri!!“ Ten ironiczny sposób uśmiercania narodowości naszej przyjmowaliśmy z stoickim spokojem, okraszonym rumieńcem oburzenia. Zajmujący się takim ganionym obchodem byli notowani jako niepoprawni.

Niebezpieczniejszy ich stopień zajmowali ci, którzy otwarcie wypowiadali swe zdanie o gospodarce gminnej i zakładów gminnych. Tych spotykała bezwzględność ze strony dotyczącego organu i jego „przyjaciela domu“. Jeden z nich kpi i drwi drugi wylewa swój jad — i wyrok zapadł.

Przy takim stanie rzeczy nikogo to nie zdziwi, że każda inteligentna siła w mieście musi być prędzej lub później złamaną, choćby do tutejszej gospodarki wcale się nie wtrącała.

Długo owi panowie rozpytywali się, kiedy ubita na właściwem miejscu ofiara — Stryj opuszcza. Ogólne było zainteresowanie, skąd, to pytanie. W odpowiedzi ściągano ramionami; nikt o niczem nie wiedział.

To wyczerpywało cierpliwość — a list z pogróżką, który otrzymał Chaim Schwamm bardzo się znalazł w porę. Dygnitarz z tajemniczą miną strachajły oświadczył potrzebę postarania się o paszport broni, objaśnił, że to *list* anarchistyczny, że anarchistami są tacy socyaliści, co to rzucają bomby, że na zachodzie ich pełno i że także w Stryju są socyaliści. Wymienił (!) ich a niektórych nazwiska wypisał (!).

Zdawało się, że sprawa gruchnie w mieście i stworzy popłoch. Nic podobnego! Zamiast popłochu, ludzie śmieją się powszechnie z nieudałego dowcipu, czyniąc uwagi, że to, coby się nadawało do poufnych wskazówek dla żandarmów, tego się nie wyjawia coram publico, by ludzi straszyć. Nie uchodzi także bez sądu i wyroku mięszać kogokolwiek w taką sprawę i piętnować jego nazwisko.

Rzecz chybiła celu tylko w mieście; od czegóż jednak nadworny korespondent? Zamieszczony w „Dzienniku polskim z dnia 6. bm. artykuł zapewnił całą Europę, że w Stryju są anarchiści, zawiadomił anarchistów w Paryżu, Barcelonie itd., że tu mają dla siebie grunt podatny a dygnitarzom naszym otworzył możność ulgi dla ich ciężkich Knopflochschmerz'ów.

Burmistrz za oceanem. Gazeta polska w Bufallo przedrukowała oryginalnie dla naszej gazety stworzony dowcip, wydrukowany w połowie grudnia z. r. pod tytułem: „Podczas egzaminu“ gdzie przestraszony uczeń Pawlik twierdzi że „duchjest.... pan burmistrz — ma ciało a rozumu nie posiada“. Ciekawi jesteśmy, czy burmistrz z Bufallo czuł się obrażonym z tej definicyi.

Protektorowie nasi usiłowali rozbić „Kółko muzyki kolejowej“ w ten sposób, że probowali większą połowę muzykantów zrobić chorymi a tem samem uniemożliwić nie tylko produkcye tej muzyki przy wszystkich obchodach, lecz jak to każdy łatwo pojmie nawet wtedy, gdy ludzie schodzą się, aby zapomnieć o troskach powszedniego życia. Odwołujemy się do zdrowego zmysłu wszystkich, którym muzyka kolejowa sprawiała nieraz chwile niewinnej rozrywki, ażali tego rodzaju podziemna robota kwalifikuje się do miana „organicznej“ pracy pewnych sfer, które radeby w ogóle uśpić snem letargicznym życie naszej mieściny. Niech to sobie każdy w duszy dośpiewa. Natomiast redakcya ze swego obowiązku dodaje: „panowie, trąbcie do odwrotu we własnym interesie!“

Obchód jubileuszu 25-letniego istnienia Towarzystwa bratniej pomocy i Czytelni polskiej, połączony z uroczystością poświęcenia sztandaru Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, odbędzie się w Czerniowcach, w dniach Świąt Zielonych, 13 i 14. maja bieżącego roku. Szczegółowy program ogłosi niebawem komitet obchodu.

Urząd pocztowy na tutejszym dworcu o którego kreowaniu już od dwóch lat głośno mówiono i na który to cel już nawet miano wynająć odpowiedni lokal, pozostaje dotąd tylko w projekcie. Zapytujemy tedy ck. Dyrekcyę poczt kiedy nareszcie Stryjanie doczekają spełnienia się ich gorących życzeń i otrzymają tak pożądany urząd.

Zgrabną zabawę urządzono dla dzieci miasta naszego w kiermaszu, który odbył się dnia 4 tego bm. w tutejszej resursie. Odgrywanie bajek scenicznych nie małą sprawiło dzieciakom radość, podwyższoną jeszcze ładnym upominkiem, który każdemu z nich dostał się w udziale. Niewieścia młódź sprzedawała naturalia i świetnie wywiązała się ze swego zadania. Dochód czysty wynosi 37złr. Zawdzięczamy wdzięczny ten pomysł nigdy nie spoczywającej inicyatywie naszego kółka amatorskiego, którego dzielnych występów w obec skompletowanego, doborowego jego składu wyczekujemy z niecierpliwością.

Ostatki ruskie uświetniono animowaną zabawą 1. bm. na której stanęło 26 par do ochoczego, ostatniego w tym roku tańca. Jak bardzo należy żałować polityczny rozbrat z naszymi ziomkami Rusinami i Rusinkami, o tem każden z nas się dowie, kto bawi lub bawił się w serdecznem towarzystwie pobratymców.

Poezya i proza

(z niemieckiego).

Proza to starość z usty wybladłemi,
Nie ma w niej zimna ni ciepła.
Powolnym krokiem wlecze się po ziemi,
Jej dusza wyziębła, skrzepła.

Gorącą młodością poezya tryska.
Kwieciem wysłana jej droga,
Ledziuchną stopą żwawo się przeciska,
W dziedzinę tonów — do Boga.

. . . .
. . . .

Kwiatku wiośniany, o poezyo moja,
Chcę wsparta na twojej dłoni
Podążyć w stronę gdzie ojczyzna twoja
I przebrnąć wśród życia toni.

Ida

Literatura i sztuka.

O realizmie w literaturze

(z niemieckiego).

I.

Lubo słowo realizm w literaturze pierwszy raz pojawia się z rokiem 1848, to przecież rzecz sama przez się jest o wiele starsza jako całkiem naturalna zresztą reakcya przeciw idealizmowi protegowanemu przez pruderyę. Satyry Réhnier'sa komedye Moliera, „Les Illustres Françoises“ Challesa, „Mhanon Lescant“ Prevosta, „Jaques les fataliste“ Diderota, — wszystkie te płody literackie znamionują już kierunek realistyczny, a jak wielkiem było uznanie dla dzieł tego rodzaju nawet u Niemców, dowodem okoliczność, że Schiller lubował się w „Liaisons dangerenses“, a Goethe przetłómaczył „Nersu de Rameau“. Balzac wstąpił w ślady Diderota i wytknął ściślejsze granice tradycyom przezeń zestawionym, obaj jednak mieli zbyt trudną walkę o byt materyalny do przebycia, aby mogli zupełnie ustalić reguły nowego stosunkowo kierunku w literaturze i przekazać go następcom w całej nieskazitelności.

Rozwiązanie zadania tego przypadło w udziale Flauberta „Madame Bovary“ i faktycznie odtąd (t. j. od r. 1857) datuje się rozkwit naturalistycznej szkoły braci Goncourtów i Zoli, — z tą różnicą, że gdy pierwsi reprezentują arystokratyczną prawicę to Zola hetmani demokratycznej lewicy.

Nie zatrzymując się dłużej, nad wyliczaniem autorów i dzieł hołdujących kierunkowi, który dziś owładnął tak potężnie, nietylko literaturę, lecz każdą prawie gałęzią ludzkiej czynności umysłowej, przystępujemy do charakterystyki realizmu. Nie od rzeczy jednak wspomnieć, że jak każde w ogóle nowatorstwo tak i realizm w literaturze nie uszedł płazem założycielowi.

Po ogłoszeniu drukiem „Pani Bovary“ krytyka opadła ze wszystkich stron śmiałka który nawet cytowany był przed sąd paryskiej policyi poprawczej. Oskarżony o wykroczenie przeciw urzędowej przyzwoitości i o szkalowanie religii został autor jednak — co na cześć sędziów jego podnieść należy — od winy i kary uwolniony.

Wymogi szkoły realistycznej dadzą się mniej więcej streścić w ten sposób.

Wierne odzwierciedlenie życia ze skrupulatnem wyłączeniem wszelkiego romantycznego żywiołu, szkodliwego dla prawdopodobieństwa akcyi.

Punkt ciężkości kompozycyi nie leży już w wyszukaniu i przeprowadzeniu mniej lub więcej zmyślonej, fantastycznej intrygi lecz w doborze i logicznem następstwie scen, wziętych z rzeczywistego życia, gdzie równie akcya, jak akcesorya wyobrażać mają najwyższą prawdę w sukience skończonej sztuki. Tam już niema boha-

---

Humberta. Paulina! wyszeptał Humbert stając przed nią.

Ona zadrżała, podniosła oczy zaczerwienione od łez, a twarz jej blada zajaśniała na jego widok uśmiechem radości. On rzucił się przed nią na kolana i ukrywszy swą twarz na jej łonie, wyjęknął nieśmiało:

— Przebaczenia, przebaczenia!

Ona go pieściła, całując z tkliwością jego włosy.

Przebaczyć ci? I to ci wystarczy? zapytała drżącym głosem.

Humbert podniósł głowę i patrząc jej błagalnie w oczy, prosił:

Przebacz mi tylko, Paulino, tylko mi przebacz!

Tak bardzo cię kocham, Humbercie, że nie byłabym zdolną gniewać się na ciebie; ja ci już przebaczyłam — czy ci to wystarczy, zapytała znowu, kładąc dziwny nacisk na ostatniem słowie.

To mi wystarcza zupełnie: zawołał młodzieniec — nie chcę wiedzieć nic więcej; Serce mu jednak powtarzało nieustannie: „Lecz jej nie mów, że znasz już jej tajemnicę, nie mów jej tego!“

Paulina objęła jego głowę i przycisnęła do serca.

Dzięki ci, Humbercie, dzięki!

Przytuliła swą pałającą twarz do jego kruczych loków i zapytała cichutko:

I nie będziesz mię pytał o nic więcej?

Nie, Paulino! zawołał Humbert, twoja tajemnica zostanie wyłącznie Twoją; nie będę cię pytał o nic więcej — mam w tobie zupełną i nieograniczoną ufność.... Tylko mi przebacz, tylko mi zapomnij tę krzywdę, którą ci wyrządziłem!

Ona odsunęła go z lekka od siebie i patrząc mu badawczo w oczy, zapytała:

I pozwolisz mi odwidzać czasami tego biedaka? Ja to przyrzekłam...

O tak, moja droga będziesz go widywać ciągle, Ty będziesz mu matką, a i ja się przyczynię także do tego miłosiernego uczynku! Czy chcesz? czy się zgadzasz na to?

— O Humbercie mój! wyszeptała wzruszona Paulina, tuląc się do niego.

— Kochanko moja ubóstwiana. Kiedy już osiędziemy w gniazdku, które dla ciebie usłałem, ten biedny dzieciak opuści serniarnię w B. i przyjdzie do nas... będzie nam synem, bo jeżeli ty go kochasz i ja go kocham... a gdy nasze dzieci przybędą, aby dopełnić nasze szczęście, on będzie im bratem. Nie, nie, to być nie może! zawołała Paulina przestraszona i zmięszana — cóż będziesz mógł powiedzieć, gdy cię kto zapyta o niego?

Powiem, że tego chłopczyka wzięliśmy za swego, odparł Humbert.

Lecz gdy spytają o jego rodziców, o jego rodzinę, co powiesz wtedy? ciągnęła dalej Paulina trwożliwie.

Nic; nie będą oto pytać... jest to tajemnica Pauliny! — dodał z uśmiechem Humbert.

Ach jakiś ty dobry, Humbercie, jakiś ty dobry! zawołała dziewica ze łzą radości, rzucając mu się na szyję. On ją trzymał w gorącym uścisku, ocierając jej łzy z oczu gorącymi pocałunkami — ale serce mu wołało głośno w piersi:

Nie, nie, ty nie jesteś dobry... lecz nie mów jej tego, nie mów jej tego!

terów nadludzkiej wielkości, ani lalek olbrzymiego formatu, tylko ludzie proporcyonalni do wymiarów codziennego, zwykłego życia, którzy się poruszają nie jak kolosy śród karłów w czczym romansie dedykowanym konwencyonalnej damie, lub w bajce dla dzieci, lecz tak, jak ich nieubłagane prawa przyrody do bytu ukształtowały. Piękność dzieła nie polega na idealizującem powiększaniu dobrego i złego, lecz na harmonii i prawdzie zawartej tak w całości, jak w pojedyńczych częściach, na wyrzeźbieniu ręką artysty, o ile to jeno możliwe, jak najdokładniejszego obrazu człowieka.

Autor znika zupełnie po za fabułą i nie psuje swym śmiechem ani płaczem, wsuniętą refleksyą lub sentencyą, ani też jakiemkolwiek dostrzegalnem współczuciem biegu wypadków lub rozwoju charakterów działających osób; powieść wskutek tego zachowuje swą bezparcyalną, objektywną zaletę, conditio sine qua non każdego dzieła sztuki świadczącego o własnej żywotności.

Krytyka jednak, nie tak łatwo się godzi z czemś, co dotąd nie było urzędownie uznaną prawdą, co wyrasta po za granice akademicznych prawideł i formułek i zarzuca realizmowi 1-mo że niszczy indywidualizm w artyście robiąc z niego maszynę, 2-do że daje jedynie rzeczywistość a nie prawdę, 3-tio że nie jest dość wybredny w doborze materyału i sposobie wyrażania się.

Najpierwszy zarzut odpowiada Champfleury doskonale:

„Reprodukowanie przyrody przez człowieka nie będzie nigdy reprodukcyą lub imitacyą, lecz po prostu interpretacyą“. A ilustrując rzecz przykładem całkiem słusznie stwierdza, że dziesięć fotografii przedstawiających jeden i ten sam krajobraz w niczem między sobą różnić się nie będą, podczas gdy dziesięć malowideł, które jeden i ten sam widok przedstawiać mają, wykażą ogromne różnice w wykonaniu, tak dalece, że trawka, która jednemu malarzowi wydawała się zieloną, na krajobrazie drugiego będzie żółta lub czerwona. Co więcej, jeden i ten sam widok zdjęty z przyrody przez dwóch artystów, będzie u jednego żywy i wesoły u drugiego posępny i melancholijny. Zkąd zatem pochodzi ta różnica? Ztąd, że człowiek zostając pod wpływem swego temperamentu odbiera takie wrażenia z przyrody, jakie najlepiej odpowiadają jego usposobieniu, choćby nie wiedzieć jak się silił celem nieswolniczego naśladownictwa. Dla sangwinika dąb ma zupełnie inną barwę i kształt, niż dla choleryka. Blondynka całkiem odmiennie zapatruje się na świat od brunetki.

„A zatem z całą pewnością twierdzić można, że człowiek właśnie dla tego, że nie jest maszyną, nie może też reprodukować jak maszyna. Ponieważ ulega prawom własnej istoty, własnego ja, przeto może przyrodę tylko interpretować. Zestawieniu człowieka z maszyną brakuje zatem wszelkiej podstawy“.

Drugi zarzut jest dość naiwny i po odpowiedź nie trzeba sięgać daleko. Czy prawdę wymaganą odealizmu dał może kiedykolwiek idealizm? Jeżeli jej dotąd nie znalazły ściśle, abstrukcyjne dochodzenia to czułostkowość i płaczliwa liryka chyba jej nie znajdą. A więc trzeba się tem zadowolnić, co jest. Dodając rzeczywistość do rzeczywistości zbliżamy się więcej do prawdy, niż gładząc wszystko z czemkolwiek się zetkniemy pokostem ckliwego konwenansu.

Co do trzeciego zarzutu dajemy głos trzem powagom zbyt wielkim aby ich sąd zwykłem mędrkowaniem zmącić można.

Arystoteles mówi: „Te same przedmioty, na które w ich nagim realizmie spoglądamy z niechęcią, sprawiają przyjemne wrażenie gdy zostały odtworzone zupełnie wykończonym wizerunkiem, np. wyobrażenia najwstrętniejszych zwierząt a nawet zwłok“.

Następnie czytamy w Plutarchu: „na widok wymalowanej głowy Thersitesa doznajemy wrażenia upodobania i podziwu — nie dla piękności*) lecz dla podobieństwa“.

Wreszcie Proudhon w „Philosophie du progrès“ oświadcza krótko a węzłowato: „Stósownie do nauki jaką artysta chce udzielić, może każda rzecz — piękna lub brzydka — odpowiedzieć celowi sztuki“.

Y.

Wieczorek muzyczny.

Dnia 24. Lutego br. odbył się w sali resursy wieczorek muzyczny, o którym teraz dopiero donosimy li tylko przez wzgląd na to, że w ubiegłym odtąd czasie drugiego podobnego wieczorku spodziewać się nie było można, że natomiast obecnie krytyka może stać się zachętą do urządzenia wkrótce ponownej biesiady muzycznej i przyczyni się w ten sposób do podtrzymywania, a nawet zwiększenia okazanej gorliwości Towarzystwa muzycznego.

Że w obec tego wstępu krytyka — prosimy nie zadrżeć przed przejmującym tym wyrazem — może tylko wypaść pochlebnie, nie ulega kwestyi. To dla dodania otuchy i rozproszenia ewentualnych obaw!

Uwertura z opery „Wilhelm Tell“ Rossiniego, odegrana na cztery ręce przez pnę Kr. i pnę Gł. zainaugurowała wieczorek z 24. lutego; wykonanie staranne, nie dozwalało niestety dłużej zatrzymywać się przy szczegółach kompozycyi z powodu jednostajności presta, w jakiem zdolne, lecz przelękłe amatorki, mało cieniując, rzecz tę odegrały. Chór mięszany odśpiewał drugi punkt programu „Wesele chłopskie“ Södermanna z werwą i precyzyą, a dążenia niektórych, by głosy ich się wybiły, wymagają łagodności dzielnego kierownika p. Redera, który z mniejszym skutkiem wywiązał się z dyrygowania orkiestrą, odgrywającą „Czar miłości“ Gumberta. Dźwięczne głosy pny P. i p. St. poparte gładkim akompanjamentem pni B. pokonały bez zbytniego wytężenia choć z tremą niezgłębione sentymenta dzieła Hoffmana: „Pielgrzymka do miłości“, i odwdzięczyły się za poklaski pieśnią Compana: „To wszystko minęło“. Wykonanie tak w całości, jakoteż w solowych partyach istotnie przynosi zaszczyt pianistce pani B., sprzypkowi p. Rederowi, a szczególnie czeliście p. Fetterowi. Słuchając numer szósty programu „Romancę“ Klinga mieliśmy znów sposobność ucieszyć się zgodną wprawą orkiestry pod balutą p Redera, a wdzięczną uwagę naszę skupić musiało uwydatniające sie w tym utworze solo na flet wykonane przez p. Czaplińskiego, na którego nawet Alcybiades, ten typowy wróg fletu napewneby się nie był pogniewał. W końcu zachwycił słuchaczów swojski „duet przy krosnach“ ze Strasznego dworu Moniuszki, odśpiewany znakomicie i ze zapałem przez chór miłych, jak pieśń sama, swojskich naszych artystek choralnych. Wytrwały, rzęsisty aplaus zdołał wyprosić da capo, za co osobne składamy podziękowanie.

Zręczne ułożenie obfitego programu, grzeszącego może nieco przewagą nut zbyt poważnych, dla amatorów nie zawsze odpowiednich i pokrzywdzeniem muzyki polskiej, jakoteż doskonałe udanie się wieczorku, przeważną i wyśmienitą to jest zasługą niezmordowanej pracy p. Redera, który zaskarbił nią sobie słuszne uznanie i prawdziwą przychylność publiczności.

*) bo Thersites według podań greckich miał być najszkaradniejszym mężczyzną śród wojska oblegającego Troję.

Aforyzmy

Religia, moralność lub patryotyzm są zwykle płaszczem, którym nikczemnicy pokrywają niecne czyny.

Czas łagodzi nasze poglądy przy bezustannem stykaniu się z kontrastami. Najmniej moralny człowiek, którego opinia publiczna ogłosiła świętym, będzie najgłębiej w duszy przekonanym, iż zasługuje na kanonizacyę.

Łatwo być dobrym, gdy się nie ma sposobności do grzechu.

Etyka i estetyka stoją często w przeciwnych obozach.

Głupota ludzka wyrządziła więcej złego niż ludzie sami sobie.

Nie sztuką jest przebaczyć nieprzyjaciołom, jeżeli się nie posiada tyle talentu, by im szkodzić można.

Oszczerstwo jest obosiecznym sztyletem zatrutym. Tylko zbrodniarz rutynowany używa tej broni bez narażenia się na własną zgubę. Dyletanci w tej sztuce wojowania nie wiedzą, co trzymają w rękach.

Żyjemy w wieku najnieprawdopodobniejszych odkryć. Jeżeli w Stryju wynaleziono anarchistów, to niebawem doczekamy się aresztowania Ravacholla, Vaillanta i Henry'ego … … na Saturnie.

Nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło…. Gdyby nie bomby i anarchiści nie spadł by był deszcz orderów na piersi policyantów, ale: Każda rzecz ma swoją „szatenzajte“. Popyt za nihilistami, anarchistami, socyalistami i… współpracownikami gazety… jest tak wielki, że niedługo biedni ludzie będą mieli ładne źródło dochodu udając zbrodniarzy poszukiwanych.

Temis.

NADESŁANE

Słysząc wiele osób utyskujących na niezdrowy wikt restauracyjny, gdyż przeważnie wszystko na łojach i smalcach, postanowiłam, dla dogodności Szanownej P. T. Publiczności, otworzyć kuchnię w prywatnym domu, gdzie przeciwnie, wszystkie potrawy, tylko na maśle są robione. Ceny umiarkowane. Ulica Trzeciego Maja, dom Reichera w oficynach, vis-a-vis biora Nadgeometry.

Odpowiedzialny za Redakcyę Edmund Ostruszka. Z drukarni Ed. Ostruszki we Lwowie ul. Sykstuska l. 10.